

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Czyn rewolucyjny.

Dnia 12 maja 1926 r. w nieznośną atmosferę prywaty, politycznego przekapstwa i swarów koteryjnych aderzył pioran woli marszałka Piłsudskiego. Marszałek chciał zademonstrować na czele wojskowych oddziałów i zażądać usunięcia rządu Witosy, według wyrażenia ś.p. ks. Latosławskiego, „herszta koniokradów”.

Tymczasem rząd Witosy wraz z p. Prezydentem St. Wojciechowskim, postanowili skorzystać z okazji, by ostatecznie zgnieść Józefa Piłsudskiego. Ten sam Witos, który przed kilka dniami namawiał marszałka do dyktatorskiego zamachu, obecnie ogłosił, że Piłsudski jest wyjęty z pod prawa! Prezydent Wojciechowski, na propozycję Marszałka usunięcia rządu Witosy, odpowiedział nakazem aresztowania Piłsudskiego i wojsko rządowe rozpoczęło ogień karabinowy do piłsudezyków.

W tym momencie demonstracja z bronią w rękę musiała stać się czynem rewolucyjnym. Józef Piłsudski, który szedł nie dla osobistych zaszczytów i ambicji, a w imię moralnej naprawy Rzeczypospolitej, nie mógł pozwolić na to, by Witos o brudnych rękach i nieczystym sumieniu, miał dziesiątkować ludzi, którzy zdobywali niepodległość Ojczyzny i nie mogą przyglądać się biernie, jak tę Ojczyznę rozkradają.

Marne karty reakcyjne niedoceniły potęgę, jaką stanowi w Polsce Józef Piłsudski, przeliczyły się. Na wieść o wystąpieniu Piłsudskiego, ze wszystkich zakątków kraju zerwały się orły legjonowe, zahartowane w krwawych walkach o wolność Ojczyzny i, porwawszy za so-

bą wszystkie uczelne i odważne serca, zleciały się do stolicy.

Spółceństwo cywilne podzieliło się na dwa obozy: za Piłsudskim poszedł cały obóz pracy — demokracja i postęp, za Witosem opowiedział się świat korupcji, żarłocznego kapitału i dorobkiewiczów, którzy po nad dobro Ojczyzny stawiają swój interes własny.

W szeregach obrońców rządu znalazło się cały szereg uczciwych ludzi, których przywiązanie do legalizmu i wierność przysiędze zostały sprytnie wykorzystane przez macherów politycznych i generałów Witosowych. Tym uczciwym ludziom zdawało się, że bronią oni ład i porządku, a tymczasem ten formalny ład był w istocie zgubą dla państwa polskiego.

Formalnie Witos miał prawo rządzić, ale moralnie nie miał prawa. I właśnie starły się ze sobą dwie prawdy: prawda formalna i prawda moralna.

Zwyciężyła prawda moralna, reprezentowana przez Józefa Piłsudskiego. Ten sam człowiek, który najwięcej uczynił dla zdobycia niepodległości Polski, który dał narodowi szerokie prawa rządzenia sobą, nie mógł patrzeć bezczynnie, jak w świątyni narodowej rozsiedli się przekupnie i zgiełk czynili niewymowny, wysysając żywotne soki i wyszarpując kawały żywego ciała Ojczyzny — byle handel szedł.

Te potępienieze swary zbudziły paśelnika z Salejówka i dały mu moc, którą wstrząsnął sumieniem narodowe.

Przykro jest, że akt narodzin nowej epoki życia w Polsce pociągnął za sobą liczne ofiary. Lecz jest to prawem

przyrody, że nowe życie powstaje wśród cierpień i ofiary krwi ze strony matki. Musimy uszanować pamięć jednych i drugich, gdyż jedni i drudzy wierzyli, że waleczą dla dobra Ojczyzny.

Piłsudski zeszedł z drogi legalnej i uchwycił się środka rewolucyjnego. To prawda, ale na drogę rewolucyjnego czynu pchnęli go zaślepieni przeciwnicy i konieczność chwili. Całe społeczeństwo wzdychało do radykalnej zmiany smutnej rzeczywistości. I masiał się znaleźć ktoś, kto to ogólne życzenie zrealizował.

Najgłośniej o potrzebie silnej ręki, dyktatury, a nawet króla, mówiły sfery prawicowe, a gdy czynu dyktatorskiego dokonał Józef Piłsudski — wystąpiły przeciwko niemu, jako przeciwko uzurpatorowi. Gdy zaś Piłsudski po zwycięstwie nie ogłosił swej dyktatury, prawica zarząca Ma, że zmarnował swe zwycięstwo i zląkł się swego czynu.

Że Piłsudski nie ogłosił dyktatury, a wrócił na drogę legalizmu — dowodzi, że nie chodziło mu o ambicję i cele osobiste, lecz o dobro Ojczyzny. Gdyby Piłsudski ogłosił się dyktatorem w Warszawie, w Poznaniu powstałby dyktator reakcji, i doszło by do walki między Poznaniem a resztą Polski. Piłsudski, mając faktycznie władzę dyktatorską w swym ręku, po raz już drugi daje narodowi okazję wykazania swej dojrzałości i wybrania uczciwego rządu. Jeśli postawie tego nie rozumieją i zaczynają się znowu przetargi, wtedy ład zmiecie z powierzchni całe Zgromadzenie Narodowe i wezwie Piłsudskiego do rządzenia bez zdeprawowanego Sejmu. Albo Zgromadzenie Narodowe pójdzie drogą zgody z Piłsudskim, jako symbolem woli ładu, albo masi ustąpić.

Niech reakcyjna część Sejmu i Senatu wie, że głos ludu wyżej stawia treść życia po nad martwą legalną formę i nie tylko już rozgrzeszył Marszałka Piłsudskiego za przecięcie ropiejącego wrzodu nieprawości drogą nielegalną, ale oczekuje od niego dalszych czynów zdecydowanych ku sanacji stosunków—wszystko jedno, czy na drodze legalnej, czy nielegalnej.

Wezbrane siły życia druzgocą strupieszale formy i tworzą nowe. Obrońcy starego bezładu i nieporządku mogą sta-

wiać chwilowe zapory, lecz nigdy nie powstrzymają wezbranej fali.

Rewolucyjny czyn Józefa Piłsudskiego jest odpowiednikiem pragnień ludu. Piłsudski dziś bardziej, niż dotąd, stał się symbolem Niepodległej Polski Ludowej. Piłsudski nawet, jako dyktator znajdzie postać i poparcie u ludu, bo wszyscy wierzą, że dyktatary swej użyje dla dobra ogólnego i wychowania demokratycznych sił, drzemających w narodzie.

Dr. M. Czarnecki.

Pseudoobrońcy prawa.

Z powodu przewrotu, dokonanego w dni majowe przez Marszałka Piłsudskiego, pewien odłam prasy przelewa łzy krokodyle, rozdiera swe szaty i woła pomsty na głowy winowajców tego przewrotu, którzy złamali przysięgę i istniejące normy prawa. Otóż chcielibyśmy rzucić kilka myśli w tej sprawie, tak żywo interesującej szerokie sfery społeczeństwa polskiego. Przedewszystkiem, jeżeli zajrzemy do historii, zwanej mistrzynią życia, to znajdziemy tam tysiące przykładów przewrotów rewolucyjnych, podczas których istniejący układ stosunków społecznych, narodowych, religijnych, politycznych lub społecznych, podlegał bardziej lub mniej raptownemu i głębokiemu przeobrażeniu. Temuż losowi ulegały również obowiązujące normy prawa i stosunek do nich obywateli.

Każdy naród lub państwo ma dwie drogi rozwoju i postępu: drogę ewolucji i drogę rewolucji. Normalną drogą rozwoju jest bezwzględnie droga ewolucji. Lecz w życiu państw, narodów, jak i jednostek są takie momenty, że rozwój na drodze ewolucyjnej okazuje się niemożliwy z dwóch przyczyn: albo wszelki rozwój został zahamowany, albo posuwa się on w kierunku fałszywym. Symptomatem tego rodzaju zjawisk będzie zakłócenie normalnego biegu życia, co się wyraża w niezadowolaniu mniej lub więcej licznych grup społecznych. W takich momentach instytucje państwowe rządzące (u nas Sejm i Senat, jako władza ustawodawcza, i rząd z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, jako władza wykonawcza) starają się drogą zastosowania odpowiednich metod, usunąć przyczyny rozstroju i wprowadzić bieg życia na normalne tory.

Otóż, analizując nasze stosunki przed przewrotem majowym, widzimy, że nasze ciała ustawodawcze, atrybucje których rozrosły się kosztem władzy wykonawczej—rządu, wskutek braku z jednej strony określonej większości, a z drugiej strony niezmiernie niskiemu poziomowi umysłowemu i moralnemu olbrzymiej większości naszych posłów i sena-

torów, którzy więcej interesowali się sprawami partyjnymi i osobistymi, aniżeli sprawami ogólnopaństwowymi i społecznymi, świadomie lub nieświadomie przeszkadzali rządowi w przeprowadzaniu wszelkich poczynań, zmierzających do sanacji stosunków. Ministrowie stali się pacholkami partji i ślepiemi wykonawcami ich dążeń, które najczęściej okazywały się szkodliwymi dla życia narodu i państwa. Portfele ministrów dostawały się częstokroć w ręce ludzi nieudolnych lub nieuczciwych, wywołując w społeczeństwie wielkie zgorzienie i oburzenie. Marazm, korupcja i najwyuzdańsza demagogia święciły swoje tryumfy. Wszystkie gałęzie życia przychodziły do coraz większego rozstroju i upadku (wojsko, oświata, rolnictwo, przemysł, handel itd.). Zjawiska te zachodziły niby zgodnie z literą prawa, a przynajmniej starano się je tak upozorować. Pseudolegalizm kwitował, biurokracja i wszelka podłość i nikczemność święciła swoje tryumfy, wywołując coraz głębsze i boleśniejsze zaburzenia w życiu państwowym i narodowym.

Przedłużanie się takiego stanu rzeczy groziło wielką katastrofą dla Rzeczypospolitej, a być może zupełną jej zagładą. Ludzie, w sumieniach i sercach których tliły się jeszcze iskry prawdziwego patriotyzmu, z bólem i lękiem śledzili przebieg wypadków. Sejm i Senat, w których społeczeństwo widziało główne źródło niedomagań, ani myślały o ustąpieniu przed upływem ich kadencji. Prezydent Rzeczypospolitej, ogołcony przez Konstytucję nawet z pozorów władzy, był bezsilny—nie mógł nic przedsięwziąć ze swej strony, o ile nie chciał stanąć w sprzeczności z Konstytucją. Wszystkim beznadziejnie opadały ręce, wszyscy niewolniczo schylali swe karki przed prawem i grzęzli coraz głębiej w błocie. Próba koalicji ze Skrzyńskim na czele rozpadła się. Rozpoczęło się tworzenie nowego rządu, przypominające płąsy świętego Wita. Z tego chaosu powstaje rząd Witos, niby to wyłoniony przez większość sejmową. Witos, znany

spryciarz i krętacz, człowiek o gumowej etyce, nieprzebiarający w żadnych środkach, stanął na czele państwa, ażeby zbawiać Ojczyznę, wraz z tymi, którzy, gdy z nim walczyli, nie mieli dla niego dosyć hańbiących przezwisk i pogardy, a gdy bez niego nie mogli sięgnąć po władzę, uznali go za godnego być w tak ciężkiej sytuacji premierem.

Spółeczeństwo dostało jakby obuchem w głowę. I tu nastąpił moment: albo pojsć za hasłem „Pereat mundus, fiat justitia“, (niech świat zaginie, byle stało się zadość prawu), lub też, wbrew istniejącej formie i literze prawa, spróbować pchnąć bieg wypadków na nowe tory. Józef Piłsudski, człowiek wielkiej miary, który największe zasługi położił około wskrzeszenia i odbudowy Rzeczypospolitej, widząc grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo, po wieloletnich wewnętrznych zmaganiach nareszcie zdecydował się czynnie zareagować w obronie Polski i urokiem swego imienia pociągnął za sobą olbrzymią większość wojska, które przez długie lata wraz ze swym Komendantem, przelewając krew ofiarnie z bagnietem w rękę, pracowało nad wskrzeszeniem—„Tej, która nie zginęła“.

Wy, panowie legaliści, okrzyknęliście go za to zbrodniarzem stanu, jak również i te dziesiątki i setki tysięcy oficerów i żołnierzy, którzy, wierzą w swego Komendanta i w to, że dążeniem jego nie jest ambicją osobista, lecz obrona i walka o interesy, rozkwit i potęgę Polski. W swoim czasie legaliści rzucali kamieniami w wojska francuskie, które przysięgły na wierność Ludwikowi XVIII i przeszły na stronę Napoleona I, po ucieczce z Elby. To samo można by powiedzieć o powstaniu listopadowym: przecież podchorążowie z Piotrem Wysockim na czele i całą armją polską złamali przysięgę; patrząc na sprawę z punktu czysto formalnego, byli zbrodniarzami stanu. A jednakowoż historia znalazła dla nich rozgrzeszenie i uczyniła z nich bohaterów. Wszystko jest względne, zależy z jakiego punktu widzenia patrzeć na pewne zjawiska.

Gdy w 1919 r. dokonano zamachu na Piłsudskiego i jego rząd, gdy formowano rząd endecki w Poznaniu w lipcu 1920 r., czemu na przeszkodzie stanęło zwycięstwo Piłsudskiego nad bolszewikami, gdy zamordowano Pierwszego Prezydenta Narutowicza, prawica nasza znalazła słowa uznania dla tych czynów, jak z punktu legalizmu tak i etyki... Nie mniej litościwą będzie historia i dla ostatniego czynu Józefa Piłsudskiego. Trzeba pamiętać o tem, że w pewnych warunkach dziejowych jest zbrodnią w imię dobra publicznego znosić na szyi obrozę prawa, która dusi i dławi tego, w imię dobra którego zostało ono powołane do życia. Ludzie wybrani, obrozę tę zrywają, aby dać początek nowemu stanowi rzeczy, pchnąć Państwo i Naród na tory nowego życia.

Obywatel.

Co dalej?

Przeżyliśmy świeżo rewolucję woj-skową. Zapoczątkował ją i doprowadził do pomyślnego wyniku Marszałek Józef Piłsudski. Miał On na celu wyłącznie dobro narodu: odwrócenie groźniejszego niebezpieczeństwa przez uzdrowienie stosunków, jakie w ostatnich czasach zapanowały.

Wprawdzie czyn ten nie doprowadzony został do końca. Marszałek Piłsudski, wbrew oczekiwaniom, nie ogłosił się dyktatorem, lecz pragnie iść do celu drogą parlamentarną.

Cała klasa pracująca wystąpienie Marszałka Piłsudskiego powitała z entuzjazmem. Przewodziła się tylko nieliczna grupa ludzi przywileja, popierana przez kler, który znalazł rozgrzeszenie dla zabójcy Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Narutowicza, ale nie może go znaleźć dla Marszałka Piłsudskiego.

Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że czasy niedawno przeżywane już nie powrócą, że w narodzie znajdzie się tyle sił żywotnych, aby skutecznie przeciwstawić się złemu, aby nie dopaść do dalszego staczenia się młodego państwa w przepaść. To też należy zastanowić się, czego zawiedziony narazie w swych nadziejach naród oczekuje od nowych kierowników nawy państwowej. A więc:

Piętnasta miljonowa ludność wiejska — drobni rolnicy i robotnicy folwarczni, oczekują uregulowania stosunków na roli, rzeczywistej, a nie papierowej Reformy Rolnej.

Pięć miljonowa brać robotnicza miejska, oczekuje zażegnania kryzysu ekonomicznego. W tym celu należy przyjąć z pomocą kredytową gminom miejskim,

zapoczątkować ruch budowlany, uruchomić roboty publiczne, oraz zbурzyć mur chiński, okalający granicę wschodnią, gdyż nie gdzie indziej, tylko na Wschodzie musimy szukać zbytu dla naszych wyrobów włókienniczych i metalowych, co pozwoli na uruchomienie nieczynnych fabryk.

Cały naród oczekuje sanacji w urzędach państwowych i w wojsku — grantowych zmian na kierowniczych stanowiskach. Wszystkie odpowiedzialne placówki państwowe, od doła do góry, winny być obsadzone ludźmi uczciwymi, szczerze oddanymi idei ugrantowania w państwie rządów demokratycznych. Jeżeli w tej dziedzinie nie się nie zmieni, te wszystkie wysiłki, wszystkie najszybsze poczynania a góry — pójdą na marne.

Ponadto czynnikiem uspokojenia w narodzie będzie ścisłe przestrzeganie zasad konstytucyjnych — równości i wolności obywatelskiej, dotychczas w sposób niebywały gwałconych.

Dla braku miejsca nie będziemy wdawać się w roztrząsania poszczególnych zagadnień gospodarki państwowej, jak finanse, szkolnictwo, sądownictwo, administracja, samorzady, stosunek kościoła do państwa itp. Nie wątpimy, że sprawy te, przy poparciu myślącego ogółu, znajdą należyte i zgodne z duchem czasu rozwiązanie.

Masy pracujące, doprowadzone do ostateczności, wraz z całą demokracją polską, mają zwrócone oczy ku Marszałkowi Piłsudskiemu, pokładają w Nim całą nadzieję, wierzą, że Jego gienjusz państwowo-twórczy wydzwignie naród z bagna, w którym się znalazł, i poprowadzi ku lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Łitwaczka.

Walczy o lepsze jutro obok Piłsudskiego.

Wiadomość o upadku haniebnego rządu Witosa i b. prezydenta Wojciechowskiego, który krzyżem błogosławił oddziały wojskowe, wysyłając je na krwawą walkę w obronie reakcji, — ludność wiejska przyjęła z nadzwyczajną ulgą i radością, gdyż lud polski doszedł do przekonania, że żadnych reform w Polsce nie doczeka się, choćby i najlepsze ustanawiano prawa, gdy rządzą ludzie, którzy prawa te łamią.

Marszałek Piłsudski wziął na siebie ciężkie zadanie odepchnięcia od władzy w Polsce tych, którzy z państwa uczynili żerowisko, tych, którzy wykorzystawszy krew i tradycję wojska, zdobywającego Niepodległość, uchwytili w swoje ręce władzę w Państwie, nie robiąc nic dla szerokiej mas ludności, przymierającej głodem, a dbając tylko o własne korzyści, którzy zabrali w paść patriotyzm, obrzucając błotem każdego przeciwnika.

Obowiązkiem obecnego Rządu będzie spełnienie tych postulatów, w imię których połała się krew bratnia na ulicach stolicy. Chodzi o to, aby ten wstrząs moralny i wspaniały poryw zdrowej i uczciwej części Narodu nie poszedł na marne.

Musimy domagać się przeprowadzenia reform politycznych i społecznych, a przede wszystkim Reformy Rolnej bez odszkodowania, która stanowi jedyny ratunek 15 miljonowego chłopstwa i wogóle Państwa Polskiego jako całości.

Musi nowy minister skarbu pociągnąć do płacenia podatków i wszelkich innych świadczeń państwowych i ob-

Kilka słów o powieści «Mrok i Świt» —

J. Weysenhoffa.

Cała nasza literatura, z małymi wyjątkami, jest nawskroś narodową. Największe duchy narodu, królujące w nieśmiertelności kościele, szły zawsze w służbie ojczyzny. To też w naszej literaturze, jak w żadnej innej, góruje pierwiastek patriotyczny nadewszystko. I to jest jej największą zasługą i jej chlubą.

Dużo można zarzucić Polsce starszla-ckiej. Jednego jej nie można odmówić: wielkich i świątliwych mężów w literaturze, którzy bądźco bądź położyli fundament kultury narodowej.

A w czasach dzisiejszych — kóż jest przedstawicielem kultury duchowej narodu? — Prawda, Reymont wszedł w poczet wielkich duchów, ale on krew z krwi, kość z kości tych, przed którymi musi uchylić czoła najzaciętszy demokrat w dzisiejszym stylu.

Jednak czas postąpił ogromnym krokiem naprzód, a niektóre dotychczasowe nasze słońca, tkwiące jeszcze po uszy w starszla-ckich pojęciach, w żaden sposób nie mogą zrozumieć nowych prądów. Chcieliby powstrzymać postęp w jego tryumfalnym po-

chodzie. Nic dziwnego, Mamuty starszla-ckie, przywykłe od wieków trzymać prym w narodzie, nie mogą pogodzić się z obecnym stanem rzeczy i dalejże uderzać w lament na demokratyczną Polskę, która doskonale może obchodzić się bez nich.

Powieść historyczno-współczesna, p. t. „Mrok i Świt“, jest takim lamentem na demokratyczną wolną Polskę. Co więcej — przebija się w niej aż nadto wyraźna nienawiść do twórcy polskiej armji i zwycięskiego wodza, kiedy bohater powieści Sworski pisze w swoim pamiętniku, że „teraz mogą być sternikami państwa awanturnicy“. Nie mamy nic przeciwko temu, że Weysenhoff jest wielbicielem Dowbora, Hallera i Dmowskiego. Ale jakie moralne prawo ma obniżać

szarników, gdyż anormalnem jest, żeby drobni rolnicy majątkowy podatek zapłacili, a obszarnicy nie płacili i do tego korzystali z pożyczek. Zamiast płacić za pomogi bezrobotnym, winien rząd uruchomić roboty publiczne z pożytkiem dla państwa, lub udzielić w tym celu kredytów związkom komunalnym.

Zbrojne wystąpienie Marszałka Piłsudskiego zahamowało rządy Chjeno-Piasta. Byłyby to najstraszliwsze rządy terora, skierowane przede wszystkim przeciwko drobnym chłopom i robotnikom, i właśnie to poczucie silnie wiąże lud pracujący z Marszałkiem Piłsudskim.

Stanisław Krupka.

Ciekawy dokument.

„Do Wielmożnego Księdza Prefekta Szkół Średnich Łomżyńskich.

„Niniejszym my niżej podpisani rodzice, zwracamy się do Wielmożnego Ks. Prefekta, jako kierownika moralnego młodzieży z prośbą, aby zechciał być wyrazicielem naszego oburzenia wobec Zarządu Szkoły Żeńskiej w sprawie następującej: W dniu przybycia jednego z oddziałów Legjonów Polskich (1 pułk Leg. przyp. Red.) część młodzieży z klas wyższych Szkoły Żeńskiej, a w tem i nasze córki, pod kierunkiem jednej z p. nauczycielek, dały upust entuzjazmowi w powitaniu żołnierzy, w formie nieodpowiadającej godności dorastających panienek, tembardziej uczenie. Pozwoliły bowiem sobie na odprowadzenie żołnierzy aż do koszar, tak zw. „uczastka, (z polska po raska, przyp. Red.)—obrzucając ich po drodze gałązkami zieleni. Uważamy, że tego rodzaju postępowanie nauczycielki jest wciąganiem młodzieży przez nią w życie polityczne, a jako takie obalamae

umysł i odrywa od pracy, a rozporządzanie się dziećmi w tym niepożądanym kierunku bez wiedzy rodzicielskiej, jest ze strony nauczycielki nadużyciem w pewnej mierze, przeciwko czemu protestujemy. Pozatym zaznaczamy, że wogóle zatrważa nas owo w ostatnich czasach rozpolitykowanie i rozmilitaryzowanie się młodzieży szkolnej, w okresie, kiedy ta młodzież powinna jedynie i wyłącznie poświęcać się nauce.

„Mamy nadzieję, iż Wielmożny Ks. Prefekt, zechce łaskawie przychylić się do naszej prośby i przedłoży niniejsze Radzie Pedagogicznej, która być może, o fakcie tym nie wie.

„Przy tej sposobności prosimy przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostajemy.

Łomża, dnia 28 listopada r. 1916.

Stanisław Płoński, B. Gedroyé, S. Komornicki, J. Ramotowski, W. Iwanicki, T. Szezaka, K. Jadyeki, W. Żalek, A. Sadowski, A. Antosiewicz, A. Siwik, (i inni przyp. Red.)“

Dokument ten * dotyczy powitania przez Łomżę 1 p. p. Leg. J. Piłsudskiego.

W powitaniu wzięły udział także i drużyny harcerek: męska pod dowództwem S. Dębowskiego i żeńska pod dow. Zofji Grzymkowskiej-Dębowskiej.

Harcerze i harcarki byli obecni na defiladzie 1 p. p. Leg. przed Magistratem, a potem istotnie pomaszzerowali za pułkiem, obrzucając przechodzących legjonistów gałązkami choiny, na szosę Śniadowską, aż do dworca kol., skąd wrócili... z powodu strasznego błota.

Jeśli się zważy, że w dniu tym po raz pierwszy Łomża oglądała zbrojne oddziały wojska naprawdę polskiego, że 1 p. p. L. wracał z pola walk, oprócz chwale, że stawał się opiekunem ludności wobec okupantów, że wreszcie wystąpienie harcerek było zupełnie zgodne z ówczesnym nastrojem i duchem Z. H. P., to nietrudno będzie dokument ten odpowiednio ocenić.

A jeśli się doda, że wielu podpisanych „ojców“, nie miało wtedy córek ani w szkole ani w harcerstwie—można się uśmieć z tej troskliwości ojcowskiej.

Nie ogłaszałam tego dokumentu, lecz że podobno znów smaży się gdzieś w kątku jakiś „memorjał“, w sprawie śpiewania „I Brygady“, podaję go tu zainteresowanym—jako wzór. Można poprosta przepisać, panowie!

W końcu, jako wyjaśnienie, podaję, że Rada Ped., której memorjał ten przedłożono, stanęła jednogłośnie wraz z ks. prefektem, który weale nie był „oburzony“, po stronie napadniętej, stwierdzając: 1) że statystyka wykazała znacznie lepsze postępy w nauce i zachowaniu się wśród harcerek, i 2) że w postępowaniu harcerek nie było nic nie liczącego z godnością uczenia szkoły polskiej, wobec czego Rada Ped. uchwaliła przejść nad całą sprawą do porządku dziennego.

Zofja Dębowska.

Dyrekcja koedukacyjnego gimnazjum Wydziału powiatowego Sejmiku w Kolnie zawiadamia, że przyjmuje już zgłoszenia do wszystkich klas, od pierwszej do ósmej na rok szkolny 1926-27.

Egzaminy wstępne od 14 do 19 czerwca 1926 r. włącznie.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 23.5.1926 r. na ochronkę Św. Antoniego zebrano 151 zł. 06 gr.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka na Schronisko Żydowskie № 1 w dniu 21.5.1926 r. otrzymano 154 zł. 74 gr.

wartość ludzi, którzy nie politykowali w dobrobycie z założonymi rękami, lecz budowali ojczyznę od dołu—w ciężkim trudzie i znoju, na polu walki. Do takiej lektury czytelnik czuje mimowolny wstręt i obrzydzenie.

Jeżeli odrzucimy nienawiść autora do wszystkiego, co nie szlacheckie, pochodząca widocznie z jego psychiki osobistej, to jednak musimy przyznać, że książka nie jest pozbawiona wartości historycznej. Autor, znając swoją sferę, doskonale maluje typy o historycznych nazwiskach, a przez to samo nabierają one prawdy życiowej. Poznajemy dalej patryjotyzm zaściankowy kresowych żubrów, którzy pragnęli tworzyć wojsko polskie pod warunkiem, że będzie bronilo ich posiadłości.

W całej obszernej książce (480 stron), ani jednej sceny plastycznej; delikatna natura „Podfilipskiego“, usuwa się na każdym kroku od prawdy życia. Cała powieść, to gadanie, gadanie, gadanie—mierne, bezbarwne, nużące.

Z wszystkich osób, tylko najmłodszy Bronisław Linowski zdobywa się na czyn heroiczny (dlatego, że młody) i to jest postać najsympatyczniejsza.

„Mrok i Świt“, to dalszy ciąg, pod względem duchowym, „Hetmanów“. Ta sama nienawiść do plemienia Izraela, postać Piasta zastępuje tu tajemniczy przeor. Zjawia się, jak „Deus ex machina“ i kieruje myślami braci szlachty, którzy własnych myśli już nie mają. Wymarzony w powieści czyn społeczny,

owa ofiarność prezesa Linowskiego, świadczy pochlebnie o aspiracjach autora, jednak życie temu przeczy, gdyż nasza dzisiejsza szlachta przesiąknięta jest egoizmem i usuwa się od wszelkich obowiązków państwowych, jak to było za czasów starszlacheckich.

Był wielki pisarz, który potrafił terazniejszość wcielać w dzieło sztuki, ale to był człowiek wielkiego serca, artysta z bożej łaski (Żeromski). Nie nazywał się wszechpola-kiem, choć kochał cały naród, jego spuścizna duchowa pozostanie przyszłym pokoleniom na pociechę, zaś tendencyjno-nienawistna powieść „Mrok i Świt“, wcześniej czy później, pograży się w mrok niepamięci.

J. Masson.

Pogotowie Patryotów Polskich w Łomży.

W Warszawie, jak wiadomo, odbył się w bieżącym miesiącu głośny proces tajnej organizacji faszystowskiej, która miała na celu obalenie obecnego ustroju państwa i zaprowadzenie dyktatury. Na ławie oskarżonych, pomimo, że do organizacji należało tysiące osób, zasiadło tylko pięciu oskarżonych: Jan Pękostawski, Witold Gorczyński, Olgierd Michałowski, Tomasz Łabieński i jen. Jan Wroczyński. Pomimo dowiedzionej winy, Sąd uchylił art. 101 (zamał stanu), a skazał tylko za należenie do nielegalnego stowarzyszenia, o którym zresztą doskonale wiedział ówczesny rząd Witosa, na 4 miesiące twierdzy pierwszych czterech oskarżonych. Jenerała Wroczyńskiego uniewinnił.

Z przebiegu dochodzenia sądowego, dowiedzieliśmy się, że w organizacji faszystowskiej dość wybitny udział brała Łomża.

Zorganizowania P. P. P. w Łomży podjęli się gwardjan klasztoru kapucynów O. Benjamin Sontag i kierownik szkoły powszechnej Brański. Przysięgę od nowowstępujących odbierano w klasztorze. Komendantem Łomży mianowany został jenerał rezerwy Saryn, występujący pod pseudonimem „Gaz trujący”.

Dla charakterystyki działalności oddziału łomżyńskiego, przytaczamy zeznanie sądowe świadka Brańskiego: „Poznałem p. Jastrzębca, bo tak mi się przedstawił, w dniu 11-m sierpnia 1923 r., w klasztorze o. o. Kapucynów w Łomży.

Powiedział mi on wtedy, że tworzy się organizacja P. P. P., która chwilowo nie jest zalegalizowana, ale będzie legalną, wobec czego postanowiłem, po zapoznaniu się z programem, wstąpić do niej.

Kiedy wykonałem przysięgę, p. Jastrzębce powierzył mi organizowanie Oddziału w Łomży. Przy świadku składał też przysięgę jen. Saryn. Zwerbowałem 150 członków Oddziału, którzy płacili składki; przysyłałem pieniądze p. Jastrzębecowi do Warszawy. Rozwiązaliśmy oddział łomżyński wskutek interwencji postów Romockiego i Mieczkowskiego. Później dowiedziałem się, że Jastrzębce, to Gorczyński. Poznałem raz w Warszawie Łabieńskiego, któremu składałem raport o oddziale łomżyńskim. Oprócz jen. Saryna należał do organizacji por. Taszowski, pozostający w czynnej służbie. Należało też dość dużo młodzieży szkolnej”.

Jakkolwiek organizacja P. P. P. została zbagatelizowana: pociągnięto do odpowiedzialności sądowej zaledwie cztery osoby, a wymiar kary był więcej niż łagodny, to jednak daje ona wiele do myślenia — świadczy o bardzo niezdrowych i smutnych stosunkach, jakie w społeczeństwie panują.

Do tajnej organizacji, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju społecznego, należał cały szereg czynnych jenerałów i oficerów, którzy składali przysięgę na wierność służby i Konstytucji należeli wychowawcy młodzieży, należała młodzież ucząca się. Nasuwa się pytanie: co warte będą obywatela wychowani w takiej atmosferze?

Do roku bieżącego nikt szkole żadnych zarzutów nie stawiał. W roku bieżącym został mianowany na stanowisko prefekta szkół grajewskich młody, zaledwie 23 letni, nie mający święceń, ks. Zygmunt Lipa-Lipiński-Dobrowolski, który, jak opowiada dzieciom w klasach, pochodzi z rodziny magnackiej, posiada majątki w kieleckim, a w 22 roku życia ukończył uniwersytet. Człowiek ten nie zna życia i przejęty jest swą wielkością, któremu, jak sam się przyznał, Biskup kielecki, za jakieś grzechy, nie chciał udzielić święceń.

Pytany kilkakrotnie przez kierownictwo i nauczycielstwo, jakie ma zdanie o szkole, ks. Lipiński zawsze wyrażał się z uznaniem. Naraz w pierwszych dniach lutego na posiedzeniu Rady pedagogicznej występuje przeciwko szkole z zarzutami wielkiej niemoralności wśród dzieci, w formie do powtórzenia publicznego ze względów przyzwoitości i wrodzonego wstydu niemożliwej, a prefekt gimnazjalny ks. Czajkowski zaczyna jednocześnie atakować szkoły powszechne w swych niedzielnych kazaniach, mówiąc dosłownie: „Rozpusta w szkołach powszechnych aż się leje, mamy tam siedmioletnie prostytutki”.

Sprawa wystąpień ks. Czajkowskiego przeciwko szkołom, została w połowie lutego przez kierownictwo szkół skierowana na drogę urzędową, lecz dotąd pozostaje bez odpowiedzi, a od ks. Lipińskiego nauczycielstwo zażądało dowodów, na co ks. Lipiński odpowiedział, że wie wszystko od dzieci i osób z poza szkoły i nie uważa za właściwe przed nauczycielstwem z tego się tłumaczyć. W rozmowie z poszczególnymi osobami z pośród nauczycielstwa ks. Lipiński oświadcza, że jadąc do Grajewa otrzymał od ks. Biskupa specjalną misję umoralnienia szkoły.

Na tymże posiedzeniu i następnym ks. Lipiński zaznacza, że parę dziewczynek z oddz. II prowadzą się jak prostytutki, wobec czego dziewczynki te zostały tymczasowo, do wyświetlenia sprawy, usunięte ze szkoły. Rodzice dziewczynek, nie mając innego sposobu obrony czei córek, zaprowadzili je do lekarza powiatowego, a ten wystawił im świadectwa niewinności. Oszczerec oświadczył na to rodzicom, że lekarz się nie poznał.

„Janeza” jednocześnie atakuje szkoły i nauczycielstwo w najbrutalniejszy sposób w prasie.

Jaką drogą ks. Lipiński otrzymywał zeznania od dzieci i jakich w tym celu używał wprost ohydnych metod, świadczą

Z Grajewa.

„Milezenie to złoto, a prawda zło zwycięży”. Są to podobno dobre maksymy, ale w życiu zawodzą. Doświadczyło tego na własnej skórze nauczycielstwo szkół powszechnych m. Grajewa, które, lżone publicznie, czekało, że „prawda zło zwycięży”, a urojoną w chorych wyobraźniach jednostek sprawą szkół grajewskich zajmą się władze, że dojdzie ona do wiadomości postów sejmowych i zostanie należycie wyświetlona i oceniona.

Wobec tego, że stało się inaczej, czujemy się w obowiązku przedstawić obecnie przebieg sprawy, żeby opinia publiczna poznała i odwrotną stronę medalu, zapoznała się z faktami, a nie z frazesami i oszczerstwami, które nieznanym autor „Janeza” rzucił na łamy prasy całej Polski za pośrednictwem czasopisma łomżyńskiego „Życie i Praca” i z których miały skorzystać pisma niemieckie, żeby przedstawić w jaknajgorszym świetle stosunki polskie za granicą.

Nie chcemy wprost wierzyć, że, jak krążą wersje, autorem tych artykułów był prefekt tatejszego gimnazjum ks. Czajkowski i jeżeli tak nie jest, to sądzimy, że ks. Czajkowski zechce uczynić publiczne sprostowanie.

A teraz informacje o przebiegu sprawy. Szkoły powszechne w Grajewie, jedna 7 kl., a druga 5-eio klasowa, liczą 760 dzieci, podzielonych na 18 oddziałów; mieszeją się w lokalach, rozrzuconych w sześciu punktach miasta, ciasnych, o dziarawych ścianach, drzwiach i oknach; nanka prowadzi się na dwie zmiany od g. 8 rano do 5-30 po południu. Jakże wobec tego mogą być warunki higieniczne i wogóle warunki pracy, łatwo sobie wyobrazić; jednak pomimo tych wprost strasznych warunków, szkoły rozwijały się, co widocznie nie podobało się oszczercom i iniejatorom skandalu. „Ciemne owieczki zawsze łatwiej pozwolą prowadzić się na pasku”.

protokoły zeznań nauczycielstwa i rodziców przed komisją ministerjalną, która dwa razy: w dniu 22 i 23-III i 13, 14 i 15-IV przeprowadzała w tej sprawie dochodzenie i odjeżdżając wyraziła opinię, że winy nauczycielstwa nie dopatruje się, że sprawa jest wyolbrzymiona i rozdmuchana, a autor oszczerstw artykułów powinien za takie oszczerstwa otrzymać kilka lat więzienia.

Metody badania przez ks. Lipińskiego dzieci, celem wydobywania od nich żądanych zeznań, zaczynały się od prowizorycznej spowiedzi w klasie, a kończyły na groźeniu piorunami z nieba i batem. Badania te szczególnie w I i II kl. były przeprowadzane masowo na lekcjach religii i w ten sposób oczywiście, zostały zdemoralizowane wszystkie badane dzieci. Nie dość na tem, ks. Lipiński podrywa na każdym kroku autorytet nauczycielstwa: opowiada o niebawym skandalach szkolnych wszystkim w mieście, posuwa się nawet do tego stopnia, że w oddz. VI i VII w dniu 28-IV wyraża się do młodzieży, że nauczycielstwo tatejsze jest robione na kopycie; gdy zaś nauczycielstwo atakuje ks. Lipińskiego za powyższy postęp, zaznaczając, że tak postępować w szkole może tylko człowiek niepoczytalny, ks. Lipiński, obawiając się widocznie następstw swego czynu, wypiera się wypowiedzianych zdań. Rezultatem oszczerstw było ustne polecenie Ministerstwa podziału szkoły na męską i żeńską, tem dziwniejsze, że przed rozpoczęciem drugiego dochodzenia z dnia 13, 14 i 15-IV, po dokonaniu podziału szkoły, ks. Lipiński tryumfuje i wyraża się w klasach do dzieci: „Ja jestem tutaj kierownikiem i wychowawcą, co chciałem, to zrobiłem, widzicie, co ksiądz znaczy”.

Jednocześnie z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że Ministerstwo z zeznaniami nauczycielstwa i rodziców przed komisją nie liczy się, gdyż ma informacje z jakichś innych źródeł, na podstawie których czekają nauczycielstwo surowe kary, które już się rozpoczęły: dnia 10-V siedem osób z grona nauczycielskiego, otrzymuje dekrety przeniesienia z dn. 15-V ze względów służbowych, bez wskazania winy.

A teraz nasuwa się pytanie: jaki miało cel napiętnowanie przez podział szkoły w środku roku niewinnych dzieci, rozbiecie roku szkolnego i publiczne zmałtretowanie nauczycielstwa przez przeniesienie na półtora miesiąca przed końcem roku szkolnego? Chciano w ten sposób zniechęcić nas do dobrej pracy? Czy

też wskazać, że biada temu, kto nie jest partyjnikiem i nie popiera głośno partii, w danej chwili rządzącej? Dowieść, że lepiej być gorliwym partyjnikiem, niż sumiennym pracownikiem?

W każdym razie mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że nie chodziło tu o dobro szkoły, lecz odegrały tu rolę jakieś inne ukryte cele, tembardziej, że niepotrzebnie została w tę sprawę wciągnięta szkoła, bo chodziło tu właściwie

tylko o niektóre jednostki z pośród nauczycielstwa.

Mamy jednak nadzieję, że wyrok obecny, potępiający nauczycielstwo i szkoły grajewskie, nie będzie ostatecznym, że Ministerstwo Oświaty jeszcze raz rozpatrzy tę sprawę bez uprzedzeń, a krzywdą wyrządzoną szkole i nauczycielstwu zostanie naprawiona.

**Nauczycielstwo szkół powszechnych
m. Grajewa.**

KWIAT JABŁONI.

Śnieżno-biały kwiat jabłoni
padł na wodę cichej toni —
biały, wonny kwiat jabłoni.

Płaczą lilje w koło toni,
że im biały kwiat jabłoni
padł na cichą wodę toni.

Na liljowych płaczków mrocze
wierzba zwiesza swe uroczce
pędy — kiście i warkocze.

A w gaju słowik nuci,
co minęło nie powróci —
tak jabłoni słowik nuci.

Ubiierz się w zielone szaty,
wkóło ciebie, jak przed laty,
kwitną różne piękne kwiaty.

Co minęło już nie wróci,
w młodym gaju słowik nuci —
sen przerwany nie powróci.

JÓZEF RYCHTER.

Skarga rodziców.

W czasopiśmie łomżyńskim „Życie i Praca“ z dnia 14 marca br. i w numerach następnym ukazały się artykuły o szkołach grajewskich.

Ukrywający się pod pseudonimem autor artykułów, zarzuca miejscowym szkołom, iż panuje w nich wielka demoralizacja.

Miała ona dojść do tych rozmiarów, iż dzieci oddziałów pierwszych (7 i 8 letnie) są wszystkie oświadczone pod względem płciowym, dzieci oddziałów II-ich praktykują stosunki płciowe, a w oddziałach III-ich wszystkie praktykują życie płciowe zawodowo. W oddz. IV, V, VI i VII stopień demoralizacji jest jeszcze większy.

Autor strasznych kalamnii posunął się do tego stopnia, iż radzi, ażeby ze szkół tatejszych pozdejmować szyldy z napisem „szkoła powszechna“, a zastąpić takowe innymi.

Artykuły podobnej treści ukazały się i w innych gazetach, roznosząc po całej Polsce oszczerstwa na niewinne dzieci.

Opinia publiczna, opierając się na kłamliwych publikacjach, niesłusznie potępia szkoły, o których na miejscu słyszy się zupełnie inne sądy.

Niżej podpisani, rodzice uczęcej się młodzieży, stwierdzają, iż wszystkie zarzuty są wytworem chorej wyobraźni autora, którego właściwym celem jest

walka z siedmioklasową szkołą powszechną. Waleząc więc — nie przebiera on w środkach.

Podpisani podają do publicznej wiadomości, iż w sprawie demoralizacji w tatejszych szkołach zjeżdżała do Grajewa Komisja Ministerjalna. W skład Komisji wchodził ksiądz Morawski i wizytator Trepko. Komisja ta orzekła, iż autor artykułów powinien dostać się na kilka lat do więzienia, a same artykuły nazwała plagawami.

Jednak o tem, co powiedziała Komisja wiedzą tylko niektóre jednostki, a nie szeroki ogół. Tem samem zarzuty, postawione wychowawcom i naszym dzieciom pozostają nadal.

Pragnąc wyświecić fakty, jakie zaszły w tatejszych szkołach, podajemy do wiadomości co następuje

Wszystkie oszczerstwa na szkołę w Grajewie rzucił młody, bo 23 letni ksiądz prefekt Zygmunt Lipiński, z czem się nie kryje i głośno.

Między innymi żądał on usunięcia ze szkoły kilka dziewczynek (11 i 12 l.), o których powiedział, iż ma dowody, że są prostytutkami. Dziewczynki te zostały wydalone ze szkoły. Rodzice, nie wierząc aby córki ich były prostytutkami, udali się do lekarza powiatowego, który stwierdził, iż są one niewinne. Na podstawie świadectwa lekarskiego zostały one przywrócone do szkoły.

Fakt ten, zamiast ucieszyć ks. Lipińskiego, iż dzieci te nie są tak zepsute, jak sądził, przeciwnie, oburzył go i zachęcił do dalszej walki ze szkołą i nauczycielstwem, które, postępując zupełnie słusznie, przyjęło dziewczynki do szkoły.

Ks. Lipiński w dalszym ciągu twierdzi, iż we wszystkich oddziałach zło, aż się leje. Pomaga mu w szerzeniu fałszywych i bezwstydnym wieści prefekt gimnazjalny ks. Czajkowski, który głosił od ołtarza, iż w szkołach grajewskich są 7 letnie prostytutki.

Ks. Czajkowski, pięknie nawiązując powyższe fakty ze sprawami politycznymi, naucza młodzież, iż wszystko zło w Polsce ustanie, gdy znajdzie się polski Mussolini.

Ks. Lipiński zupełnie nie zastanawia się nad strasznymi skutkami oszczerstw i kłamstw. Nie wchodzi on w to, że córki nasze, które uczą się obecnie w szkole, obrzucane kłamliwymi zarzutami, będą napiętnowane na całe życie występkiem.

Podpisani protestują przeciwko metodom, jakimi posługiwał się ks. Lipiński przy badaniu 8 i 7 l. dzieci (straszenie, badanie w ciemności, udawanie spowiedzi, nacieranie twarzy).

Podpisani protestują wobec Władz Szkolnych i Duchownych i wobec całego społeczeństwa, przeciwko rzucaniu kłamstwa na niewinne nasze dzieci.

Żądamy usunięcia z Grajewa ks. Lipińskiego i zastąpienia go księdzem, który będzie nasze dzieci kochał, a nie nienawidził i becześcił.

Żądamy, aby do Grajewa przybyła

Komisja Sejmowa dla zbadania sprawy na miejscu.

Prosimy wszystkie Kluby Sejmowe i Organizacje Społeczne o obronę niewinnych dzieci.

Żądamy, aby Władze odnośne pociągnęły do odpowiedzialności sądowej autora, zohydzającego szkolnictwo polskie.

Wyrażamy podziękowanie Nauczycielstwa, które wystąpiło w obronie cześci i niewinności naszych dzieci.

Upraszamy Redakcję wszystkich pism o przedrukowanie powyższego.

J. Michalski, A. Czabajko, J. Etmanowicz, N. Witezak, W. Jakubowski, E. Nizner, R. Najman, T. Nikel, J. Ilenez, J. Pisowacki, R. Styczyński, J. Peciński, J. Brostawski, W. Pisowacki, A. Salikowski, Z. Pięczykowski, Arciszewski, R. Nojman, A. Teclaw, J. Gorecki, Jan Dryżbo, W. Klimaszewska, B. Zalewski, F. Obrycki, W. Giede, D. Sienkiewicz, A. Romanowski, F. Piotrowski, P. Olszewski, A. Szydzewski, A. Sokołowski, J. Grochowski, M. Kaliński, B. Arciszewska, L. Dąbrowska, K. Czabajko i A. Gliener.

Na poczcie w Łomży.

Niniejszym komunikuje się, że stosownie do rozporządzenia Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z dnia 30 kwietnia b. r. № 2201/5, z dniem 10 maja r. b. zaprowadzono w tutejszym Urzędzie dwurazowe urzędowanie w dziale pocztowym, t. j. od godziny 8 do 12 i od 15 do 18, a w niedziele i święta od 9 do 11.

Kierownik urzędu *T. Kraszewski.*

Z Kolna.

W niepamięć poszły krwawe rzędy b. starosty p. Brzeczka. Dziś Sejmik w poczuciu wielkiej obowiązkowości, do którego weszli obywatele z pod strzech złocistych, o wyraźnych i szerokich horyzontach umysłowych, o śmiałych i energicznych rzutach, wkroczył na inne tory i z zapalem wziął się do pracy. Na czele tej grupki pracowników stoi niestrudzony i niewyczerpany bojownik o polepszenie doli do niedawna zapomnianej i zacofanej wsi karpiowskiej, obecny starosta p. Bieńkiewicz. Przewodnik tej walki o lepsze jutro wsi, życiowemi przykładami poucza obywateli o konieczności wykonywania najwydatniejszej pracy, choćby przy najmniejszym warsztacie. I ta idea znajduje postać.

Pan starosta nie ogranicza się jeno do pięknych słówek. Czynami ujmuje środowiska chłopskie. Szeroko zakreślony program prac na czas najbliższy wydobędzie z pośród szerokich mas włościańskich uspięte siły żywotne, stworzy wiarę we własne siły, wznieci zapal i chęć do owej najwydatniejszej pracy, na której całemu społeczeństwu ogromnie zależy. Do podniesienia wsi karpiowskiej uczyniono już olbrzymi krok.

W tej dzielnej pracy sekunduje Sejmikowi komisarz ziemski na powiat tutejszy, p. Miszewski. Niedawno przybył do Kolna, a ma już za sobą cały szereg prac ukończonych i rozpoczętych przy komasacji, kolonizacji i wiele wiele innych spraw, wchodzących w zakres jego obowiązków. Więcej takich ludzi w powiecie kolneńskim, a powiat ten, jako nadgraniczny, nie będzie służył smutnym przykładem nieładu i nierządu dla braci Mazurów, którzy w ostatnich latach coraz częściej przybywają do Kolna w sprawach handlowych.

Co mówią o Łomży obcy.

Wiadomo wszystkim, nawet czytelnikom „Muchy“, że każdy Niemiec zazdrości nam trzech rzeczy: potęgę, Górny Śląsk i kozytara gdańskiego. W tych dniach wpadła mi w ręce ciekawa książka „Fon Bierkopf. Die Geographie Polens. Berlin 1926“. Otwieram i na stronie 224 z przerażeniem czytam o Łomży, co następuje:

„Łomża, znane miasto polskie, leży w pobliżu granicy pruskiej, przy rzece Narwi. Tu się kończy łączność ze światem cywilizowanym, gdyż pociągi dalej nie idą.

Przeszłość tego miasta wspaniała. W czasach zamierchłych w tutejszych dziewiczych puszczech, kryli się zbiegli od kary przestępcy, lotry, drapichrusty, obiboki, defraudanci, spekulanci i inni mistrze kunsztu

złodziejskiego, którzy założyli tu miasto. Królowa Bona przywozła cały kufer włoszczyzny i za to w nagrodę zabrała do Włoch wszystkie skarby polskie. Stąd powstały wyrazy: bony i zabobony. Ataman Nalewajko rabował ludność nadnarwiańską, pił piwo drozdowskie i nareszcie przy pośpiesznym odwrocie zgubił na Skowronkach swoją hajdamacką „lulkę“, z powodu czego w rozpacz spalił Czerwoną bór (skąd pochodzi ta nazwa).

Król Karol XII, podczas golenia się u fryzjera przy ul. Rządowej, przestraszony szurgotaniem łapci nacierających łuczników karpiowskich, bez peruki i szpady zemknął do lasu Kalinowskiego, gdzie się opamiętał i podążył ponuro z wojskiem do domu. Z tego powodu ma ludność tutejsza przysłowie: „Zginał, jak Szwed pod Łomżą“.

Obecna Łomża posiada około 35 tys. ludu wybranego, w tem 36 proc. wozwodów

i nosiwodów, 43 proc. obywateli lojalnych, reszta zaś—kołodzieje, powroźnicy, plotkarze i naciągacze.

Plotkarze i plotkarki łomżyńscy pracują w swym fachu blisko 18 godz. na dobę, są wszechobecni, biegają, wążają podsłuchują i rozpowszechniają po mieście najświeższe wiadomości dnia. Z gorliwością i z pośpiechem robią oni z „igły“ — „szczygły“, a ze „śledzia“ — „niedzwiedzia“. Punktem zbornym są dwie cukiernie miejscowe.

Naciągacze również z wielkim poświęceniem i uprzejmością, za jakichś 10 złotych, wskazują przyjezdnym miejsca wesołej zabawy, wynajdują doradców sądowych z pod ciemnej gwiazdy, wyludzających od łatwomysłnych ciężko zapracowane grosze, lub sprzedają poufnie niedomyślniej wiejskiej kobiecie mosiężny pierścionek za 50 złotych,

Ubolewać tylko należy nad obcięciem do minimum budżeta Sejmikowego przez Województwo, gdyż wiele mądrych urządzeń, zaprojektowanych przez p. starostę i sejmik, nie będzie zrealizowanych.

Zawdzięczając tej niespożytej energii dobrych i sumiennych obywateli, wieś budzi się z letargu. Jenó szkolnictwo trochę szwankuje. Nie idzie ono po linii wyraźnego rozwoju od chwili przybycia nowego inspektora szkolnego, w osobie p. F. Szezucińskiego. Pan ten jest więcej prokuratorem, aniżeli inspektorem szkolnym. Rozwój szkolnictwa powszechnego za czasów p. p. Cybarta i Jankowskiego stał na odpowiednim poziomie. Nie było narzekania i głośniejszych protestów, bo były szkoły. Dziś inaczej. Gospodarze klną i mówią: „za czasów moskiewskich była szkoła, a za polskich niema“. Tak jest, szkoły w niektórych wsiach istniały już od lat kilkunastu, a teraz, dopiero w bieżącym roku szkolnym, zamknięto; nauczyciele tranzlokowani. Wszystko w porządku. Nie pomogą delegacje. Tak chce wszechwładny i nieubłagany p. Inspektor Szkolny.

Krwawiąca rana powiatu kolneńskiego, to zamknięcie szkół powszechnych we wsiach nadgranicznych. Co to może obchodzić p. Szezucińskiego! Gdy chodzi o zwolnienie nauczyciela i wytożenie mu dyscyplinarki, wówczas tylko daje znać o sobie. Dumny i pewny siebie, sieje postrach wśród kół nauczycielskich. Nauczyciel niemiecki, który przyprowdzi wycieczkę szkolną do Wincenty, powie: „Duża wieś, ładna wieś, a niema szkoły. Gdzie uczętybyście się, gdyby nie mądrość waszych rodziców. Tak wygląda Polska“. A my co? Oszczędność. Czegóż dzisiaj nie robi się pod znakiem złe zrozumianej oszczędności!

Wolność słowa nawet na konferencjach gminnych nie znajduje miejsca. Groźne oblicze wszechwładnego „Iwana“ odszczepieńca zagląda w najciemniejszy kąt nauczyciela, w najgłębsze skrytki jego myśli i uczuć, by później, na podstawie fałszywych zeznań, zgnać szarego pracownika na niwie pedagogicznej.

Obok sarowego, bezdusznego zwierzeznika, występuje niezmordowany w pracy nauczyciel artysta. Tworzy on kursy wieczorowe dla dorosłych, organizuje odczyty, chóry, teatry, drogi opastosałe upiększa młodemi drzewkami, czyni to, co jest w jego mocy. Lecz takich p. Inspektor nie lubi. I dla swego „widzimi się“ tranzlokuję nauczyciela-artystę do głuchej i odludnej wsi. Tak wygląda zapłata za uczeiwą i sumienną pracę. Cóż to może obchodzić p. Inspektora?

Kiedyż będzie koniec temu wszystkiemu? Kiedyż nauczycielstwo odetchnie pełną piersią?

Dla uzdrowienia dzisiejszych szkodliwych stosunków, panujących w szkolnictwie apeluję do społeczeństwa i władz szkolnych, by zechciały wtajemniczyć się w te rzeczy i położyć kres. Wszak szkolnictwo powszechne to wielka rzecz w demokratycznej Polsce. Apeluję do pana starosty, by wziął w swoje ręce Komitet Obrony Kresów Zachodnich, do utworzenia którego wzywał ks. pastor Mikulski, a który nie został jeszcze powołany do życia przez p. Inspektora, choć rok już upływa.

W. G.

Ostrzeżenie.

Zarząd Główny Towarzystwa Przeciwgazowego dowiaduje się, że po Ziemiach Rzeczypospolitej krążą kwestarzy, którzy, opatrzeni w legitymacje z fotografjami oraz pieczęciami, kwestują na rzecz Instytutu Broni Chemicznej.

Według zeznań jednej takiej pary kwestarzy, przylapanej i zasądzonej w Ozorkowie, takich kwestarzy jeździ po Polsce 15 par.

Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej podaje do publicznej wiadomości, że nigdy żadnych kwestarzy nie wysyłał ani też nie wysyła oraz prosi, aby tego rodzaju kwestarzy oddawano w ręce sprawiedliwości, zawiadamiając równocześnie Zarząd Główny T-wa Obrony Przeciwgazowej, w Warszawie, ul. Ludna № 11.

Wiec demokracji w Łomży.

Pod wpływem ostatnich wydarzeń, demokraci łomżyńscy szeregowali się i zwołali dnia 23 maja wiec w „Mirage'u“. Wobec przepełnionej sali przemawiało kilku mówców, którzy podkreślili, że marsz. Piłsudski wystąpił w celu położenia kresu gorszącym targom i nieuczciwości, jaka zakorzeniła się w naszych sferach rządzących. Dokonał on czynu nielegalnego, ale czyn ten był jedynym wyjściem z sytuacji, w której, za parawanem legalizmu, kryło się złodziejstwo i prywata. Zwolennicy Piłsudskiego mieli do wyboru: albo być wiernymi przysiędze i bronić rządów, które prowdziły Polskę do zguby i zaszczyptały gangrenę w młodą naszą państwowość, albo pójść, wbrew formalnej przysiędze, za sprawiedliwością i wprowadzić państwo na tory rządów uczciwych.

Piłsudczycy, a z nimi cała demokracja i wszystko, co treść życia stawia po nad formę, nie namyślali się długo. Wiara w sprawiedliwość i uczciwość swych dążeń, dała im rozpęd i siłę moralną, która druzgotała i kruszyła szeregi formalnych obrońców zganerowanego rządu.

Zebrani wśród burzliwych oklasków uchwaliili żądanie, by prezydentem Rzeczypospolitej był Marszałek Józef Piłsudski i żeby Sejm był natychmiast rozwiązany.

Dr. M. Czarnecki

przyjmuje chorych, jak dotychczas, od godz. 10 do 1-cj i od 3 do 5-cj.

Łomża. Krótka 1.

Najlepszy budynek w mieście—więzienie z wymownym szyldem — „Więzienie w Łomży“. Jest to całe odrębne państwko, na wzór Monako lub Angory, z rozkosznym zamkiem o 1000 pokojach, z własnym rządem, strażą i konstytucją. Więźnie dla rozrywki wyrabiają kunsztowne zabawki dziecinne, czem stwarzają poważną konkurencję Norymberdze. Bezdomni chciwie spozierają na ten majestatyczny gmach z pewną nadzieją... Drugi zasługujący na uwagę budynek, to dworzec kolejowy, zbudowany w kształcie skrzyń od fortepjanu, z bufetem, gdzie pluć na podłogę nie wolno, lecz tylko do spluwaczek, których niema.

Z placów, należy wymienić „Plac Zam-browski“ (Zatnbrechen), oświetlany z gościnn-

nie płonących okien dwóch szynków: „Cnota w krzakach“ i „Bez troski“.

Najlepsze ulice miasta: Tylna, Kiszkowa, Kanalna, Woziwodzka i Piękna. Ostatnia nazywa się piękną dlatego, że obfituje w rozwalone domy i podrapywane mury, z których na jednym widnieje napis: „Precz z żydami!“ Wszystkie ulice posiadają doskonale bruki i chodniki, na których konte i ludzie od czasu do czasu łamią sobie nogi. W dzisiejszych ciężkich czasach nikt domów nie reperuje, to też kto chce mieć całą głowę, niech w czasie wichury nie urządza spacerów po mieście.

Dwa ogrody miejskie przeznaczone są wyłącznie do spaceru, wobec czego magistrat nie zaopatruje ich w ławki. Skwery — nad-

zwyczaj oryginalne i rzadko gdzie spotykane, zamiast kwiatów i krzewów rosną... rupiecica.

Miasto słynie z czystości i zdrowotności. W kilku punktach urządzone są zbiorniki nowoczesnych perfum. Pod miastem, w bagnach torfowych, odbywa się wzorowa hodowla zarasków malarycznych. Pomyje wylewane są bezpośrednio na ulicę, często na głowy przechodniów. Dyzynfekcję miasta, zamiast magistratu, wykonywa Niebo przy pomocy ulewnych deszczów.

O starożytności miasta świadczą nietylko takie zabytki jak Fara, ruiny zamku książąt Mazowieckich, przedpotopowa Rada Miejska, lecz i liczne stada mamutów, krążących po mieście.

Pan Twardowski.

Powrót 33 p. p. do Łomży.

23 maja wieczorem, wrócił do Łomży 33 pułk piechoty, który jest dzieckiem Łomży i który jeden z pierwszych podążył do Warszawy na pomoc Marszałkowi Piłsudskiemu.

Na dworcu w godzinach popołudniowych zaczęły gromadzić się tłumy publiczności, a pod wieczór wyległa cała niemal Łomża, zapewniając szczerze place dokoła dworca kolejowego.

Po przybyciu pociągu wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Józefa Piłsudskiego i wojska, śpiewano „Pierwszą Brygadę”, tłumy cywilnych odprowadziły wojsko aż do koszar.

Pułk 33 odczuł i wie, że nawet w takim zakątku, jak Łomża, czyste ideały Piłsudskiego mają licznych i zdecydowanych zwolenników.

Wypiek chleba.

Chleb jest jednym z najstarszych produktów spożywczych, przygotowywanych pod różnymi postaciami przez człowieka — jest to główny środek odżywcy ludzkości.

Bez „chleba powszedniego” nikt z ludzi obejść się nie może i dlatego nie jest obojętnym w jakich warunkach przygotowywany jest ten artykuł pierwszej potrzeby. Temperatura, w której się dokonuje wypiek chleba, nie zabija wszystkich zarazków, wobec czego chleb może łatwo stać się rozsądkiem chorób zakaźnych.

Na konferencji międzyministerjalnej wysunięto projekt wprowadzenia w drodze przymusu mechanicznego wypieku chleba, lecz nie wiadomo, jak prędko projekt ten zostanie zrealizowany.

Dotychczas praktykowany jest wyrób ciasta ręczny, co przy zastosowaniu nawet najdalej idących środków higienicznych, nie uchroni ciasta od przesiąkania potem pracownika, szczególnie w porze letniej.

W Łomży jedynie Powszechna Spółdzielnia Spożywców zastosowała w swojej piekarni wyrób ciasta przy pomocy maszyn mechanicznych. To też pieczywo Spółdzielni cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem, a piekarnia z każdym dniem musi powiększać wypiek.

W. C.

Odpowiedź „Życiu i Pracy.”

Redakcja „Życia i Pracy”, zamieściła aż dwa sążniste i siarczyste artykuły przeciwko „Wspólnej Pracy”, z powodu poruszenia sprawy zakłócenia przez ks. Pianko spokoju na koncercie „Harfy”. Zmarnowano nie mało papieru i pracy ludzkiej, zdaniem naszym, zupełnie niepotrzebnie. Autor artykułu nie wdawał się wszak w dysputę teologiczną — jaką wartość naukową lub moralną posiada biblia. Chodziło mu o napiętnowanie „niesmacznego wybryku”. Każdy bowiem przyznać musi, a wiemy, że i najbliższe otoczenie ks. P. jest tego zdania, że okrzyki na sali były wcale nie na miejscu, szczególnie dla osoby, noszącej suknię duchowną. Można było poruszyć tę sprawę w prasie, albo z dyrektorem „Harfy”, ale nigdy w ten sposób. To też nie dziwne, że nieszczęśliwy występ ks. P., nie znalazł aplauzu wśród publiczności, która reprezentowała, bądź co bądź, kwiat miejscowej inteligencji.

Gospodarka miejska w Grajewie.

Gospodarka miejska w niedużym mieście, leżącym na pograniczu pruskim, jakim jest Grajewo, które w ostatnich czasach stało się siedzibą władz powiatowych, zatacza jak widać z otrzymanego planu, coraz szersze kręgi. Władze miejskie zupełnie poważnie myślą o zabrukowaniu i zadrzewieniu całego szeregu ulic, oraz otwarciu czterech nowych ulic: Młyńskiej, Polowej, Gimnazjalnej i Szkolnej; o osuszeniu, zdrenowaniu i ogrodzeniu Parku Kościuszki; o pobudowaniu nowego ratusza, remizy dla straży ogniowej, szkoły powszechnej i łaźni; o wykupieniu od Sejmiku i przeniesieniu w odpowiedniejsze miejsce elektrowni; wreszcie o sporządzeniu planu regulacyjnego i zaprowadzeniu wodociągów i kanalizacji. Szczęść Boże!

Zapytania.

Czy Karatorjam Szkolne Białostockie nie chciałoby wyjaśnić, kto i na jakiej podstawie zarządził święto w szkołach łomżyńskich w dniu 8 Maja?

Co myśli Karatorjam o kierowniku szkoły (Brański), który tworzył nielegalną organizację, zmierzającą do obalenia istniejącego ustroju państwa, i wciągał do niej uczącą się młodzież?

Nieprzebieranie w środkach.

„Życie i Praca” zamieściła w № 35 artykuł, p. t. „1-szy Maj w Łomży”, zawierający od początku do końca wieraitne kłamstwa. Każdy, kto obserwował pochód, musi, czy chce, czy nie chce, zastanowić się — czym jest etyka „Życia i Pracy”.

Trudno mieć pretensję do autora artykułu, który, jak widać z treści, jest skończonym łobuzem, ale należy poważny zarzut postawić Redakcji pisma, postępującej się świadomie, w celu zwalczania przeciwnika, fałszem.

Ta droga daleko nie zaprowadzi!

Szczery.

Z Koła Inwalidów w Łomży.

Dnia 9 maja rb. odbyło się w Domu Ludowym w Łomży doroczne Walne Zebranie Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. Do Zarządu powołano ponownie: pp. Władysława Mackiewicza, jako przewodniczącego, Ludwika Różańskiego jako sekretarza i Feliksa Parasiaka jako skarbnika; na zastępców: pp. Jana Horoszko (ponownie), d-ra Dawida Bzurowskiego i Abrama Czerwonko.

Doroczne Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło wyrazić podziękowanie: 1) prezowi Okręgowego Urzędu Ziemiańskiego w Białymstoku p. Kiedrzyńskiemu, 2) Staroście Łomżyńskiemu p. Nazimkowi i 3) Nadleśniczemu w Jednaczewie p. Szumskiemu — za przychylnie odnoszenie się do sprawy inwalidzkiej.

Dyrekcja gimnazjum Państwowego Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży, komunikuje, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 21 czerwca r. b.

Podania o dopuszczenie do tych egzaminów i ewentualne przyjęcie do gimnazjum należy składać na specjalnych draczkach, które nabyć można w kancelarii szkolnej, do dnia 10 czerwca, dołączając metrykę urodzenia, świadectwo lekarza szkolnego oraz taksę za egzamin w wysokości 10 zł.

Egzamin do klasy I-ej jest wolny od tej opłaty.

KOMUNIKAT.

Ministerstwo Skarbu przypomina, iż z dniem 15 maja r. b. upłynął termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za II półrocze 1925 r.

Wymieniony termin—wbrew notatkom, zamieszczonym w niektórych organach prasy—nie będzie przesunięty, a spłata podatku nie zostanie rozłożona na raty.

Natomiast, celem ulżenia płatnikom, odroczone do dnia 15 czerwca b. r. termin płatności zaliczki na poczet podatku od obrotu za pierwszy kwartał 1926 r., którą należało uiścić do dnia 5 maja b. r.

Poczynając od dnia 16 maja r. b. organa egzekucyjne przystąpiły do przymusowego ściągania zaległości podatku od obrotu za II półrocze 1925 r.

Winni przeto płatnicy we własnym dobroć zrozumianym ineresie, celem uniknięcia egzekucji i połączonych z nią kosztów, uiścić podatek.

Komunikat prasowy.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem maja br. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego w wysokości połowy pozostałej części 3-4 różnicy pomiędzy trzema definitywnymi ratami (u płatników od 5 stopnia w zwyż w I grupie kontygentowej 60 proc. tych rat), a wpłatami, uskutecznonymi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Właściciele nieruchomości, podlegających ochronie lokatorów, winni byli uiścić do dnia 15 maja rb. drugą z czterech rat wyznaczonych im do zapłacenia w roku bieżącym.

Zarazem zaznacza się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego śbiągania nieuiszczonych należności z tytułu raty płatnej w maju oraz poprzednich zaległości.

Z PISM i KSIĄŻEK.

„U progu” czasop. młodz. szk. średn. Ziemi łomż. Rok 1 № 1, 2 i 3.

Trzy pierwsze numery „U progu” są pod wieloma względami ciekawym przykładem, jak nie należy redagować pisma. Bo wiem nie tyle objętość, ile treść o wartości pisma stanowi. Tymczasem „U progu” może jedynie pochwalić się objętością. Lecz cóż zapełnia tak liczne kolumny? Treść (!) artykułów polemicznych, obejmujących przeszło 13 (trzynaście) szpalt druku, a obracających się dokoła jednego tematu, poruszonego w artykule „Kilka (sic!) słów w palącej kwestji”.

Z tych, bezsprzecznie najlepszym jest artykuł p. M. Kraszewskiej, najgorszy zaś, bo pełen niedorzeczności i ujawniający bezgraniczną ignorancję autora w sprawach społecznych, artykuł p. J. Kurcjusza. Inne zaś dają mniej lub więcej trafną, lecz zasłużoną odprawę p. Kurcuszowi, choć są chwilami słabe i zbyt się powtarzają. Pozatem artykuł p. L. Węgrowicza z Krakowa, kilka wierszy dość słabych, marne i zalane ilustracje (wyjątek stanowią dobre szkice z krajoznawczych wycieczek cyklisty), oraz obszerna kronika, składają się na całość pisma.

Cały szereg artykułów wykazuje słabe wyrobienie literackie, to też nie trudno napotkać takie kwiatki, jak np.: „... nowa kłęska rozkrwawiła ranę na nowo i nowe obfite lzy...” „Młodzież poparła swój twór...” już obecnie widzimy wzrastające parcie...“ praca „toczy się w łonie związków”, „Miejmy nadzieję, że koledzy, poza napawaniem się powietrzem wiosennym, znajdą chwilę czasu na zanurzenie się choć raz w tygodniu nie pod specjalnym przymusem w atmosferę naukową”.

A już zbrodnią ze strony Redakcji wobec czytelnika jest tolerowanie artykułów autora, wstydliwie ukrywającego się pod pseudonimem „Iq”, których styl chwilami bywa wprost wołający o pomstę do nieba. Oto próbki: „Pocóż biedakowi przyszywać łatkę na samym froncie”, „Zewnętrznie kolega mój nie imponuje żadnym piękniejszym szczegółem” „jegomość w ciasnym kołnierzyku... daremnie usiłował wyrwać część swojej garderoby, przyciskanej do odrzwia, przez przyciskaną również, korpulentną damę” „wreszcie pierwszy. szereg, wygiąwszy się do ostatecznych granic, pękł pośrodku, a na korytarz wyleciał, jak z procy modnie ufryzowany, granatowy z figury i z twarzy młodzieniec” „roskoszne tony rokosznego „snu” wypełniały każdy cal wolnej przestrzeni, od sufitu do głów tańczących gości. Niżej (!) przygrywał (?)“... „sądziłem, że... tak dobrze gra jeden „amor”, jak wszyscy czterej „wróble” razem wzięci.”

Tego rodzaju artykuły są lepszą reklamą „U progu”, niż programowe frazesy ze strony Redakcji na wstępie każdego numeru, oraz autoreklama na końcowej okładce ostatniego numeru i świadczą wymownie o tem, że większość autorów tego czasopisma w istocie stół zaledwie „u progu” twórczości literackiej.

„Veto.”

„Zbiorek obcych wyrazów”, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Część I i II. Wydawnictwo Biblioteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. Cena 1 złoty.

Potrzeba przystępnego a niedrogiego podręcznika objaśniającego tak często dziś spotykane w książkach, a zwłaszcza w pismach obce niezrozumiałe wyrazy, była już dawno odczuwana zwłaszcza przez szerokie warstwy ludowe, chcące korzystać z oświaty, zawartej w słowie drukowanym. To też dobrą myśl miała Biblioteka Oświaty Ludowej, wypuszczając ten zbiorek, dający objaśnienie najczęściej używanych w mowie i piśmie wyrazów obcych. Książeczka ta potrzebna jest każdemu, kto nie posiada znajomości obcych języków, a chce dokładnie zrozumieć używane w mowie naszej słowa obcego pochodzenia. Przystępna cena umożliwia każdemu nabytcie tej książeczki. Wydawnictwa Biblioteki Oświaty Ludowej nabywać można w każdej księgarni, lub w administracji Wydawnictwa Biblioteki O. L. w Wąbrzeźnie ul. Wolności 59.

Rozkład pociągów, obowiązujący od dnia 15 Maja 1926 r.

ŁOMŻA — WARSZAWA.

Wychodzi z Łomży 6.05;	przychodzi do Warszawy 11.18
„ „ 16.45;	„ „ 21.40
„ z Warsz. 8.00;	„ do Łomży 12.55
„ „ 18.45;	„ „ 23.10

ŁOMŻA — SIEDLCE.

Wychodzi z Łomży 20.05;	przychodzi do Siedlec 2.21
„ „ 6.05;	„ „ 11.41
„ z Siedlec 4.10;	„ do Łomży 9.55
„ „ 17.00;	„ „ 23.10

ŁOMŻA — BIAŁYSTOK.

Wychodzi z Łomży 6.05;	przych. do Białegostoku 9.25
„ z Białegostoku 19.30;	przych. do Łomży 23.10

UWAGA. Komunikacja z Białymstokiem i Siedlcami (jeden pociąg) z przesiadaniem.

Komunikacja samochodowa.

Pomiędzy Łomżą a Białymstokiem istnieje dogodna komunikacja samochodowa. Odjazd z Łomży: Stary Rynek 7.00 rano; przyjazd do Białegostoku—10 rano. Odjazd z Białegostoku: Rynek przy ratuszu 19.00; przyjazd do Łomży 22.00. Koszt 6 zł. od osoby.

OFIARY

na rodziny po poległych w walkach na ulicach Warszawy 12—15 maja 1926 r.

Dr. M. Czarnecki 10 zł. J. Lachowicz 10 zł. B. Zawadzki 5 zł. J. Grochowski 5 zł. L. Krubska 3 zł. Dębowski 2 zł. L. Wojno 2 zł. W. Szwejcer 2 zł. A. Gerwin 2 zł. A. Zieliński 2 zł. J. W. 2 zł. F. Hryniewicz 2 zł. J. Witczak 1 zł. Zarośliński 1 zł. Rac. 1 zł. Bednarczyk 1 zł. A. Świ-goński 1 zł. B. Bauer 1 zł. Razem 53.

ROZKŁAD

pociągów, kursujących na kolejce wązkotorowej Ostrołęckiej od 15 maja do 30 września 1926 r.

Pociąg № 3187 ^a					Pociąg № 7355 ^a					U w a g i
STACJA	Przyjazd		Odjazd		STACJA	Przyjazd		Odjazd		
	G.	M.	G.	M.		G.	M.	G.	M.	
Łomża	—	—	7	47	Zbojno	—	—	19	30	
Nowogród	9	00	9	10	Morgowniki	19	52	19	53	
Morgowniki	9	17	9	18	Nowogród	20	00	20	10	
Zbojno	9	40	—	—	Łomża	21	23	—	—	
Pociąg № 7356 ^a					Pociąg № 7359 ^a					
Nowogród	—	—	18	40	Zbojno	—	—	9	55	
Morgowniki	18	47	18	48	Morgowniki	10	17	10	18	
Zbojno	18	10	—	—	Nowogród	10	25	—	—	
Pociąg № 7357					Pociąg № 7359					
Nowogród	—	—	14	00	Nowogród	—	—	4	20	
Łomża	15	13	—	—	Łomża	5	33	—	—	
Pociąg № 7318					Pociąg № 7360					
Łomża	—	—	10	40	Łomża	—	—	21	40	
Nowogród	11	53	—	—	Nowogród	22	53	—	—	
Łomża	—	—	16	00	Myszyniec	—	—	5	00	
Nowogród	17	13	17	25	Kuzie	6	52	6	53	
Morgowniki	17	32	17	33	Zbojno	7	40	7	41	
Zbojno	17	55	17	56	Morgowniki	8	13	8	14	
Kuzie	18	53	18	54	Nowogród	8	21	9	00	
Myszyniec	20	45	—	—	Łomża	10	13	—	—	
Pociąg № 7351					Pociąg № 7352					
Grabowo	—	—	4	45	Myszyniec	—	—	4	00	
Myszyniec	7	44	—	—	Grabowo	6	57	—	—	
Pociąg № 7353					Pociąg № 7354					
Grabowo	—	—	13	30	Myszyniec	—	—	13	43	
Myszyniec	16	33	—	—	Grabowo	16	40	—	—	
Pociąg № 7451					Pociąg № 7452					
Myszyniec	—	—	8	00	Kolno	—	—	23	55	
Kolno	11	06	—	—	Myszyniec	3	00	—	—	

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 4-VI 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Bursztyna Chony w Łomży, ul. Krótka № 9, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Bursztyna Chony w Łomży, oszacowanych na zł. 31.35, składających się z jednej szafy do ubrania i jednego kredensu, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 7-VI 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Trefkowicza Szmula w Łomży, ul. Długa 28, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Trefkowicza Szmula w Łomży, oszacowanych na zł. 27.87,

składających się z jednej szafy jesionowej do ubrania, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 31-V 1926 r. o godz. 11 rano we „Młynie Narew” w Łomży ul. Szosowa, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do „Młyna Narew” w Łomży, oszacowanych na zł. 594 46, składających się z jednej pary karych koni z kompletną uprzężą (półszorki skórzane), dwóch wozów ciężarowych i 20 worków pyłowej mąki 70 proc, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 2-VI 1926 r. o godz. 11 rano u p. Gołębiowskiego Jakóba w Łomży ul. Szosowa 25, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Gołębiowskiego Jakóba w Łomży, oszacowanych na zł. 162,27, składających się z jednej bryczki wolantowej, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 1-VI 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Wierzbowskiego Franciszka w Łomży ul. Szosowa 10, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Wierzbowskiego Franciszka w Łomży, oszacowanych na zł. 90 68, składających się z jednej szafy dębowej i jednego stołu, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Obwieszczenie.

Powiatowa Kasa chorych w Łomży

podaje do wiadomości, że, na podstawie art. 62 Ust. z dn. 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. R.P. za r. 1920 № 44), stosownie do rozporządzenia p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921 r. o przepisach wyborczych dla Kas Chorych (Dz. U. R. P. za 1921 r. № 35 poz. 211) oraz dodatkowego rozporządzenia z dnia 28 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. za 1924 r. № 3), niniejszym zostają ogłoszone wybory do Rady Kasy Chorych m. Łomży i pow. Łomżyńskiego, które odbędą się dnia 8 sierpnia r. b. w Łomży i tegoż dnia, miesiąca i roku w powiatowym oddziale Kasy Chorych, to jest

w Zambrowie. Rada Kasy składa się z delegatów, wybranych na okres 3 letni, i, w myśl § 86 Statutu Kasy, składać się będzie z 45 delegatów, z których 30 delegatów i tyluż zastępców wybierają ubezpieczeni, a 15 delegatów i 15 zastępców wybierają pracodawcy. Wybory delegatów i ich zastępców dokonywane są oddzielnie przez ubezpieczonych i pracodawców w głosowaniu bezpośrednim i tajnym na podstawie wyborów proporcjonalnych. Czynne prawo wyborcze mają pracodawcy i ubezpieczeni bez różnicy płci, o ile ukończyli 20-ty rok życia w dniu 8 sierpnia b. r. Bierne prawo wyborcze mają tylko ci wyborcy, którzy są obywatelami Polski.

Nie może być wybrany: a) Kto na mocy wyroku sądowego utracił piastowanie urzędów publicznych; b) Kto na skutek postanowienia sądowego został ograniczony w prawie rozporządzania swym majątkiem.

Przez ubezpieczonych może być wybrany tylko ubezpieczony w Kasie Chorych m. Łomży i pow. Łomżyńskiego, natomiast przez pracodawców może być wybrany i ubezpieczony. Pracodawca rozporządza ilością głosów, zależną od liczby zatrudnionych u niego obowiązkowo ubezpieczonych. Nikt jednak nie może posiadać mniej niż jeden, ani więcej niż 30 głosów. Ubezpieczony, zatrudniający więcej niż 2 osoby podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu, zostaje umieszczony w spisach pracodawców i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego wyłącznie w grupie pracodawców. Ubezpieczony, który zatrudnia z lub 1 osobę, podlegającą obowiązkowemu ubezpieczeniu, umieszczony zostaje w spisach ubezpieczonych i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego wyłącznie w grupie ubezpieczonych.

Każdy wyborca głosuje w miejscu swego zamieszkania osobiście po wylegitymowaniu się dowodami, stwierdzającymi tożsamość osoby. Głosowanie dla ubezpieczonych, oraz pracodawców we wszystkich okręgach wyborczych rozpocznie się dnia 8 sierpnia 1926 roku, o godzinie 8-ej rano i trwa bez przerwy do godziny 8-ej wieczorem.

Dla ubezpieczonych: w okręgu I szym głosowanie odbywać się będzie w lokalu Przychodni Kasy Chorych, ulica 3-go Maja № 3, dla ubezpieczonych na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.

W okręgu II-gim głosowanie odbywać się będzie w lokalu Biura Zarządu, ulica Dworna № 14, dla ubezpieczonych na litery: K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż.

Dla pracodawców: głosowanie odbywać się będzie w lokalu Kasy Przemysłowców Łomżyńskich, ul. Dworna № 14.

Pracodawcy zatrudniający więcej niż 30 ubezpieczonych, mogą głosować przez pełno-

mocników. Pełnomocnik może jednak głosować tylko w imieniu jednego pracodawcy.

W dniu 23 maja 1926 r. zostają otwarte lokale Biur Reklamacyjnych: przy ul. 3-go Maja № 3 (Przychodnia Kasy Chorych) i ul. Dworna № 14 (Biuro Zarządu Kasy Chorych) od 9 rano do 9 wieczór, nie wyłączając niedziel i świąt, w których wyłożone będą spisy wyborców z grupy pracodawców w okresie dziesięciodniowym od dnia 23 maja do dnia 1 czerwca r. b. włącznie. Każdemu z ubezpieczonych odnośnie do ubezpieczonych, każdemu zaś z pracodawców odnośnie do pracodawców, przysługuje prawo reklamacji co do wpisania do spisu, czy to reklamującego, czy też innej osoby. O żądaniu wykreślenia ze spisu, należy zawiadomić zainteresowaną osobę w ciągu 3 dni od daty otrzymania zawiadomienia. Reklamacje rozpatruje Zarząd Kasy i w ciągu 2 tygodni od dnia wniesienia reklamacji przesyła zainteresowanemu odpis swej umotywowanej decyzji. W ciągu dni 3 od daty otrzymania decyzji Zarządu, mogą zainteresowani na ręce Zarządu Kasy wnieść skargę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, w wypadku naruszenia ustawy i przepisów wyborczych. W ciągu 2 tygodni od daty otrzymania skargi Okręgowy Urząd Ubezpieczeń wydaje decyzję ostateczną. Podlegający obowiązkowemu ubezpieczeniu, a nie zgłoszeni przez pracodawców po udowodnieniu w terminie wyżej wskazanym (od dnia 23 maja do dnia 1 czerwca r. b. włącznie), pozostawani w zatrudnieniu, uzasadniającem ich członkostwo, będą wpisani do spisów wyborców ubezpieczonych. Pracodawca zatrudniający więcej niż dwie osoby, podlegające ubezpieczeniu, zostaje umieszczony w spisie pracodawców i głosuje w tej grupie. Wyborcy głosują za pomocą kart wyborczych, rozmiar których nie może być większy od rozmiaru 9 centymetrów \times 10 centymetrów. Karty wyborcze powinny zawierać numer jednej z list kandydatów, uznanej przez Zarząd za ważną, i przynajmniej nazwisko kandydata, umieszczonego na czele odnośnej listy. Wszystkie inne karty są nieważne. Karty wyborcze oddane w kopertach niezaopatrzonych w stempel Kasy Chorych, są również nieważne. Listy Kandydatów, ułożone oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych, winny być doręczone Zarządowi Kasy Chorych m. Łomży i pow. Łomżyńskiego do dnia 18 lipca r. b. Każda lista kandydatów może zawierać najwyżej dwa razy tyle kandydatów, ile ma być wybranych delegatów. Kandydatów umieszcza się na liście pod bieżącymi numerami, przyczem należy podać nazwisko i imię, zawód oraz miejsce ich zamieszkania, a nadto jeżeli idzie o ubezpieczonych, z wyjątkiem miastale zatrudnionych chałupników i dobrowolnie ubezpieczonych, adres i nazwisko

pracodawcy (względnie nazwy przedsiębiorstwa), u którego kandydat pracuje. Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winny być podpisane przynajmniej przez 30 uprawnionych do głosowania ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców, przynajmniej przez 5 uprawnionych do głosowania pracodawców. Kandydat na liście nie może być podpisany. Do listy kandydatów należy dołączyć oświadczenie każdego z kandydatów, że przyjmuje kandydaturę zgodnie z listą. Zgłaszający listy kandydatów, obowiązani są wskazać swego pełnomocnika i jego zastępcę do udzielenia Zarządowi wyjaśnień, potrzebnych do usunięcia braków lub punktów wątpliwych w złożonej liście przez daną grupę. Zaznacza się że zostaną uwzględnione tylko takie listy, które będą doręczone Zarządowi najpóźniej do dnia 18 lipca r. b. włącznie, oraz że głosować można tylko na jedną z list, uznanych przez Zarząd Kasy.

Listy Kandydatów są nieważne: a) gdy złożono je z opóźnieniem (po dniu 18 lipca r. b.); b) gdy nie są zaopatrzone wymaganymi podpisami; c) gdy kandydatów umieszczono na listach bez zachowania należytej kolejności.

Przeciwko decyzjom Zarządu, dotyczącym list kandydatów, mogą zainteresowani w terminie trzydniowym wnieść skargę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, który w ciągu tygodnia orzeka ostatecznie.

Komisarz Rządowy **M. Bogdański.**

Łomża, dnia 19 maja 1926 r.

Mieszkanie, składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość ul. Polowa 24—2.

Ostaszewski Aleksander, ze wsi Kosaki gm. Drozdowo, zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie i książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 1

Sora Fredla Motek z Łomży, ul. Długa № 20, zgubiła dowód osobisty za № 5980 wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Abram Ibram zgubił 16 kwietnia 1926 r. w Jedwabnem weksel na 100 dolarów z datą 1 lipca 1925, płatny 29 września 1925 r, wystawiony przez Szmuelezera Młynarzewicza. 3

Jan Piątek z Czarnocina, gm. Drozdowo pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 1 B. M. S. w Nowym Dworze. 2

Józef Szeligowski, ze wsi Szeligi, gm. Pachały, pow. Łomżyńskiego, zgubił wyciąg z ksiąg ludności. 3

Pieńkowski Eagenjasz, z Pieńk-Borowych, gm. Jedwabne, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę oficerską, wydaną przez P. K. U. Łomża. 3

